

Muzyka, która pochodzi od Boga: śpiew i muzyka w liturgii

Muzyka zawsze cieszyła się centralnym miejscem w liturgii chrześcijańskiej. Tak samo jak milczenie, muzyka jest językiem, którego potrzebujemy, żeby osiągnąć harmonię z pięknem Boga, żeby odkryć Jego obecność. Znika pośpiech, znikają kalkulacje, jak zawsze, kiedy chodzi o miłość — śpiewamy, dlatego że chcemy mieć czas dla Boga.

01-12-2020

«*Cantemus Domino, gloriose enim magnificatus est!* Będę śpiewał ku czci Pana, który wspaniale swą potęgę okazał»[1]. Zachowując ciągłość, liturgia Wigilii Paschalnej łączy ten śpiew z opowieścią o przejściu Izraela przez Morze Czerwone. Muzyka, pełna radości, rodzi się spontanicznie, kiedy *odczuwa się bliskość Boga*. Cud rozdzielonych wód stał się dla Narodu Wybranego symbolem tej bliskości Boga. Psalmi często odnoszą się do tego cudu[2]. W czasach Kościoła to wydarzenie mówi nam o chrzcie, o Krzyżu, o niebie... Mówi nam o naszym życiu i o Życiu Boga, które ma dla nas przygotowane na drugim brzegu, a które «nie jest tylko upiększeniem

tego obecnego: ono przekracza naszą wyobraźnię, ponieważ Bóg nieustannie nas zadziwia swoją miłością i swoim miłosierdziem»[3].

Wobec «Boga niespodzianek»[4], Boga, który zawsze czyni wszystko nowym[5], «zbyteczne stają się słowa, tym bardziej, że język nie potrafi się wysłowić; umysł się uspokaja. Tu się już nie docieka, tu się kontempluje! I z duszy raz jeszcze płynie pieśń nowa, ponieważ czuje ona i wie, że patrzy na nią nieustannie z miłością sam Bóg»[6].

Wobec Boga, który zaskakuje nas swoją nowością, wypływają spontanicznie pochwała i uwielbienie — śpiew i milczenie. Jedno i drugie są ze sobą głęboko spokrewnione, dlatego że wyrażają to, czego nie zdołają wypowiedzieć zwykłe słowa. Dlatego liturgia zastrzega śpiew i milczenie dla najwznioślejszych chwil.

«Powiedziano kiedyś, że Kościół

śpiewa, gdyż sama mowa nie wystarczyłaby mu do modlitwy. — Jako chrześcijanin — i to chrześcijanin wybrany — powinienś nauczyć się śpiewu liturgicznego»[7].

Pieśń nowa

Po ludzku nierozwiązywalna. Taka była sytuacja Narodu Wybranego osaczonego między Morzem Czerwonym a wojskiem egipskim. Z przodu bariera morza, za plecami siła oręża. «Mówił nieprzyjaciel: Będę ścigał, pochwycę, zdobycz podzielę, nasyci się moje gardło, miecza dobędę, ręka moja ich zetrze»[8]. W takiej sytuacji znajduje się również Kościół, tak często prześladowany przez tych, którzy chcieliby zetrzeć go z powierzchni ziemi albo przynajmniej pozbawić go jego nadprzyrodzonego charakteru.

Jednakże Bóg jest z nami tak jak był z Izraelitami. Wobec rzeczy po ludzku

niemożliwych Jego chwała łśni przez kontrast z mocą faraona i faraonów historii, na nieoczekiwane sposoby, morze się rozdziela i otwiera nam drogę, po czym ponownie zamyka się przed nieprzyjacielem. «Wionęło tchnienie Twoje i przykryło ich morze, zatonęli jak ołów pośród wód wzniesionych»[9].

Święta opowieść nie ujawnia myśli Izraela, kiedy przekraczał on morze suchą nogą między ścianami wody po prawej i po lewej stronie. Dopiero na końcu Biblia kieruje spojrzenie na Izraelitów, żeby pokazać ich reakcję. «Gdy Izraelici zobaczyli wielkie dzieło, którego dokonał Pan wobec Egipcjan, ulękli się Pana i uwierzyli Jemu oraz Jego słudze Mojżeszowi. Wtedy Mojżesz i Izraelici razem z nim zaśpiewali taką oto pieśń ku czci Pana: Będę śpiewał ku czci Pana, który wspaniale swą potęgę okazał»[10]. Bojaźń i odnowiona wiara w Boga, wypływające z

pierwszej pieśni[11], o której przekazuje wiadomość Pismo.

Nie znamy tej muzyki. Nikt nie mógł jej w żaden sposób zapisać i nie przekazała nam jej również tradycja ustna. Jednakże muzyka ta musiała być szczera: tryskała z głębokiej wdzięczności, wyrażała głęboki zmysł adoracji. Musiała być przejmująca — każdy świadek z zewnątrz mógł dotknąć obecności Boga w owej pieśni tak, jak dotykali jej ci, którzy ją intonowali.

Po tym wydarzeniu Izraelici napotkają więcej trudności na pustyni. Najpierw gorzkie wody Mara, które stają się słodkie z mocy drewna — figury Krzyża[12]. Następnie surowość pustyni Sin, łagodzona przez Pana manną i przepiórkami, wody Massa i Meriba... Bóg zawsze wychodził naprzeciw trudnościom i lud wznawiał swoją pieśń. Nadzieja

opierała się na osiągnięciu chwili, w której wszystko stanie się już pieśnią nową.

Przyjście Chrystusa rozpoczęło ostateczne zbawienie: «Zbawienie w Bogu naszym, Zasiadającym na tronie, i w Baranku»[13]. Zaczęto intonować pieśń nową, która już nie przemija. Równocześnie jednak oczekujemy chwili, w której stanie się on pełny, tak jak nam to przedstawia Apokalipsa[14]. W pewien sposób Kościół przybył już do Ziemi Obiecanej, ale kontynuuje swoją pielgrzymkę po pustyni. Dlatego w liturgii Kościół mówi o sobie samym jako o «*peregrinans in terra*»[15]. W rzeczywistości „nowy”, w języku biblijnym, «odnosi się nie tyle do zewnętrznej nowości słów, ile do ostatecznej pełni, potwierdzającej nadzieję (por. w. 9). Tak więc opiewany jest kres dziejów, kiedy to wreszcie zamilknie głos zła (...). Jednak ten negatywny aspekt

ustępuje miejsca znacznie szerszemu wymiarowi pozytywnemu — nowego i pełnego radości świata, który się utrwala»[16].

Muzyka z niebios na ziemi

Kiedy Baranek «wziął księgę, cztery Istoty żyjące i dwudziestu czterech Starców upadło przed Barankiem, każdy mając harfę i złote czasze pełne kadzideł, którymi są modlitwy świętych. I taką nową pieśń śpiewają»[17]. Pismo Święte przy zachowaniu zwięzłości nie pomija wzmianki o pieśni w niebie. Jest to logiczne, dlatego że «Bóg to nie samotność, lecz chwalebna i radosna miłość, rozprzestrzeniająca się, świetlista»[18]. Wyobraźnia może nam sugerować muzykę, jaka towarzyszyła Maryi Dziewicy, kiedy Przenajświętsza Trójca przyjęła Ją w niebie. Zastępy aniołów oczekują swojej Królowej, która ma przybyć z duszą i ciałem. Muzyka jest

uroczysta; tryska uczuciem, radością, delikatną równowagą piękna. Maryja Dziewica ukazuje się pełna blasku, natomiast Syn, który wprowadził ludzkość na łono Trójcy, przyjmuje swoją Matkę.

Ziemska liturgia, również wtedy, kiedy nie udaje nam się dostrzec całego jej piękna, być może z powodu okoliczności zewnętrznych albo naszych własnych, jest «kultem powszechnej świątyni, jaką jest zmartwychwstały Chrystus, którego ramiona rozpostarte na krzyżu obejmują wszystkich w uścisku odwiecznej miłości Boga. Jest to kult otwartego nieba»[19]. Dlatego prefacje Mszy kończą się zawsze, zapraszając wszystkich do śpiewu *Sanctus* razem z aniołami i świętymi. W śpiewie *Sanctus* łączą się ziemia i niebo: «pełni wdzięczności przyłączamy się do tego śpiewu wszystkich wieków, który łączy niebo i ziemię, aniołów i ludzi»[20]. «Ja

wielbię i wysławiam razem z Aniołami – mówił Św. Josemaría – nie jest to dla mnie trudne, ponieważ mam świadomość, że oni mnie otaczają, kiedy odprawiam Mszę świętą. Adorują Trójcę»[21].

Z pewnością w opowieści o zwiastowaniu anielskim dla pasterzy, «Łukasz nie pisze, że aniołowie śpiewali. Pisze bardzo powściągliwie, że zastępy niebieskie wielbiły Boga słowami: «Chwała Bogu na wysokościach» (Łk 2, 13). Ludzie od zawsze wiedzieli jednak, że mowa aniołów jest odmienna od ludzkiej i że właśnie w ową noc radosnego orędzia był to śpiew, w którym zajaśniała wzniosła chwała Boża. W ten sposób ten śpiew aniołów postrzegany był od samego początku jako muzyka pochodząca od Boga, a nawet jako zachęta, by połączyć się w śpiewie, w radości serca z tego, że jesteśmy kochani przez Boga»[22].

W te ramy wpisuje się bogata muzyczna kreatywność liturgii, która zaczęła się rozwijać wraz z modlitwą Izraela. Jest to wysiłek mający na celu wejście w harmonię z pięknem Boga, żeby zajrzeć do nieba.

«Liturgia jest czasem Boga i przestrzenią Boga, my powinniśmy włączyć się w czas Boga, w przestrzeń Boga, a nie patrzeć na zegarek. Liturgia jest właśnie wchodzeniem w tajemnicę Boga; zgodą, by prowadzono mnie do tajemnicy i trwaniem w tajemnicy»[23]. Święty Josemaría pisał w tym samym duchu, że podczas Mszy Świętej «zegarki powinny się zatrzymywać»[24].

Wobec Boga nie przystoi podejście czysto instrumentalne, pragmatyczne. «Pojawienie się piękna, czegoś pięknego, czyni nas tak szczęśliwymi, że nie musimy zastanawiać się nad jego przydatnością. Chwała Boża, od której pochodzi wszelkie piękno,

wywołuje w nas wielkie zdumienie i radość»[25].

W zasięgu wszystkich

Udział każdego w śpiewie liturgicznym ukazuje również czułość, obecność «poczucia sensu tajemnicy»[26], które prowadzi nas do zawieszenia kryteriów skuteczności właściwych dla innych kontekstów. Nie przestając myśleć o poszczególnych okolicznościach zawodowych i rodzinnych, bardzo często można nadawać celebracji liturgicznej taki charakter, który pomaga w konkretny sposób wielbić Boga. Być może w ten sposób będziemy szli pod prąd kultury pragmatyzmu, której dziećmi wszyscy jesteśmy. Jednak również w ten sposób, przyznając liturgii właściwy dla niej czas, z prostym blaskiem naszej wiary, prowadzimy świat do Boga. Czynimy Go obecnym w pełnym krzątaniny współczesnym

życiu, które nie umie znaleźć dla Niego czasu. «Czyż nie jest dziwne to, że wielu chrześcijan, którzy są powolni, a nawet uroczyści w życiu towarzyskim (nie śpieszy im się), w niezbyt aktywnym życiu zawodowym, przy posiłku i w odpoczynku (tu również im się nie śpieszy), czuje się ponaglanych i przynagla kapłana, by skrócić czas poświęcony Najświętszej Ofierze Ołtarza?»[27] Wiara «jest miłością i dlatego tworzy poezję i muzykę»[28]. Jeżeli nasza wiara jest żywa, to również będziemy umieli upodobnić się w tym do pierwszych chrześcijan, których Św. Paweł zachęcał do śpiewania i czczenia Pana całym sercem[29].

W związku z tym muzyka liturgiczna to nie kwestia czułościowości czy estetyzmu. Jest to kwestia miłości, pragnienia, aby zwracać się do Boga « z czułością serca»[30], nie zaś postępowania, jakby oddanie było

«tylko formalne i oschłe, właściwe dla wiary pozbawionej gorliwości»[31]. Tak samo, jak tęsknilibyśmy za muzyką w radosnej chwili życia, to naturalne, że chcemy nadać ten blask liturgii. Niekiedy, w codziennej celebracji, wystarczy krótki, pobożny śpiew: *Adoro te devote, Ave Maris Stella, Rorate Coeli* itd. W święta, w zależności od zdolności wiernych, muzyka nabiera większego znaczenia, kiedy śpiewa się pewne części Mszy – *Gloria, Sanctus* itd. – być może z akompaniamentem organów.

Na przestrzeni wieków Kościół stworzył bezcenną tradycję muzyki sakralnej. Nowość chrześcijańskiego kultu popchnęła do poszukiwania nowych poetyckich i muzycznych form wyrażających, jak modlitwa wznosi się na niespotykane poziomy: «Ludzie mogą śpiewać Psalmy, ale śpiewać hymny mogą Aniołowie i ci, którzy prowadzą życie jak

Aniołowie»[32]. I tak w liturgii rzymskiej jako jej własny śpiew wyróżnia się śpiew gregoriański[33], poprzez który możemy się modlić podczas celebracji Mszy Świętej. Na przykład, ołtarzowy Mszał Rzymski podaje nuty umożliwiające odśpiewanie *Per ipsum* na zakończenie modlitwy eucharystycznej, jak również innych modlitw.

W ramach wielkiego repertuaru sakralnej muzyki chrześcijańskiej znajduje się śpiew odpowiadający każdej wrażliwości i wszelkim zdolnościom od prostych melodii do złożonej polifonii. Istnieje również śpiew o bardziej współczesnym charakterze, który z perspektywy własnej tożsamości kulturowej umie umieszczać muzykę w tajemnicy Boga. Zarówno bardziej tradycyjne, jak i współczesne utwory znajdują się w książkach publikowanych do pomocy wiernym. Mogą być również

wykonywane zestawy śpiewów
najodpowiedniejszych dla każdego
miejsca.

To jest obiecująca dziedzina również
dla osób o większym przygotowaniu
muzycznym. Wysilek mający na celu
zwrócenie kreatywności na
uczynienie kultu bardziej świetlistym
uczyni te osoby również hojniejszymi
wobec Boga, dlatego że poświęcając
ten czas Panu i innym składają ofiarę
Abla[34]. W każdym razie warto tutaj
mieć przynajmniej taki zapał, z jakim
przygotowuje się, na przykład,
obchody urodzin — poprzez naukę i
ćwiczenie śpiewu należącego do
kultury chrześcijańskiej,
wyrażającego autentyczną
liturgiczną wrażliwość i nadającego
formę naszej modlitwie. Istotnie w
liturgii jesteśmy z Bogiem, a Bogu
podoba się, żebyśmy śpiewali,
dlatego że czasami mowa nie
wystarczy.

Język uwielbienia

Muzyka w liturgii to nie zwykły akompaniament albo ozdoba. Nie jest to również interpretacja religijnego tematu zwracająca uwagę na samą siebie. W jednym i drugim przypadku muzyka płynęłaby równolegle z celebracją, podczas gdy chodzi o to, żeby była z nią tożsama[35]. Prawdziwa muzyka liturgiczna sama jest modlitwą, sama jest liturgią, nie rozprasza nas, nie ogranicza się do dawania nam wrażliwej radości albo przyjemności estetycznej. Wprowadza nas w skupienie, wprowadza nas w tajemnicę Boga. Prowadzi nas do adoracji, która w milczeniu posiada jeden ze swoich uprzywilejowanych języków: «milczenie – przypomina nam Papież – strzeże tajemnicy»[36]. Jeżeli muzyka pochodzi od Boga, nie będzie współzawodniczyła z milczeniem. Poprowadzi nas ku prawdziwej ciszy, ku ciszy serca.

Chwile milczenia, które przewiduje liturgia – przed rozpoczęciem Mszy, podczas aktu pokutnego, podczas *memento*, przy konsekracji i inne – to zaproszenia do skupienia się na uwielbieniu. Chwile te przygotowują nas do momentu komunii, dlatego że «aby komunikować się naprawdę z inną osobą, muszę ją znać, umieć przebywać blisko niej w milczeniu, słuchać jej, patrzeć na nią z miłością. Prawdziwa miłość i prawdziwa przyjaźń zawsze żyją tą wymianą spojrzeń, intensywnym milczeniem, wymownym, pełnym szacunku i czci, tak, by spotkanie było przeżywane głęboko, w sposób osobowy, a nie powierzchownie»[37].

«Czy ty, czy ja czcimy Pana?», pyta Papież, kierując nas ku intymnemu Centrum liturgii, którym jest nasze niebo. «Zwracamy się do Boga tylko, aby prosić, dziękować, czy też idziemy do Niego także, aby Go adorować? Cóż zatem oznacza

adorować Boga? Oznacza to uczyć się przebywania z Nim, zatrzymywania się, aby z Nim porozmawiać, czując, że Jego obecność jest najprawdziwsza, najlepsza, najważniejsza ze wszystkich (...). Adorować Pana oznacza, że wobec Niego jesteśmy przekonani, że jest On jedynym Bogiem, Bogiem naszego życia, Bogiem naszej historii»[38].

Carlos Ayxelà

Tłum. Bronisław Jakubowski

.....

[1] Wj 15, 1.

[2] Por. Ps 65 (66); 77 (78); 105 (106); 135 (136).

[3] Franciszek, *Anioł Pański*, 10 listopada 2013 r.

[4] Franciszek, *Homilia* w Domu Świętej Marty, 20 stycznia 2014 r.

[5] Por. *Ap* 21, 5.

[6] Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, 307.

[7] Św. Josemaría, *Droga*, 523.

[8] *Wj* 15, 9.

[9] *Wj* 15, 10.

[10] *Wj* 14, 31-15, 1.

[11] Por. *Ps* 32 (33); 39 (40); 95 (96); 97 (98); 143 (144); 149.

[12] Por. *Wj* 14, 22-25.

[13] *Ap* 7, 10.

[14] *Ap* 5, 9-10; 14, 3.

[15] *Mszał Rzymski*, III Modlitwa Eucharystyczna.

[16] Benedykt XVI, *Audiencja*, 25 stycznia 2006 r. Por. Ps 143 (144).

[17] Ap 5, 8-9.

[18] Benedykt XVI, *Homilia*, 19 lutego 2012 r.

[19] Benedykt XVI, *Audiencja*, 3 października 2012 r.

[20] Benedykt XVI, *Homilia*, 24 grudnia 2010 r.

[21] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, 89.

[22] Benedykt XVI, *Homilia*, 24 grudnia 2010 r.

[23] Franciszek, *Homilia*, 10 lutego 2014 r.

[24] Św. Josemaría, *Kuźnia*, 436.

[25] Benedykt XVI, *Homilia*, 24 grudnia 2010 r.

[26] Jan Paweł II, Enc. *Ecclesia de Eucharistia*, 17 kwietnia 2003 r., 49.

[27] *Droga*, 530.

[28] Benedykt XVI, *Audiencja*, 21 maja 2008 r.

[29] Por. *Ef* 5, 19; Kol 3, 17.

[30] *Przyjaciele Boga*, 167.

[31] *Kuźnia*, 930.

[32] Orygenes, *Sel. in psalmos*, w: Ps 119 [118], 71.

[33] Por. II Sobór Watykański, Konst. *Sacrosanctum concilium* (4 grudnia 1963 r.), 116.

[34] Por. *Mszał Rzymski*, I Modlitwa Eucharystyczna, czyli Kanon Rzymski; Por. *Rdz* 4, 4.

[35] Por. II Sobór Watykański, Konst. *Sacrosanctum Concilium*, 112.

[36] Franciszek, *Homilia* w Domu Świętej Marty, 20 grudnia 2014 r.

[37] Benedykt XVI, *Homilia*, 7 czerwca 2012 r.

[38] Franciszek, *Homilia*, 14 kwietnia 2013 r.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/muzyka-
ktora-pochodzi-od-boga-spiew-i-
muzyka-w-lit/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/muzyka-ktora-pochodzi-od-boga-spiew-i-muzyka-w-lit/) (09-08-2025)